...akcja Karola 2 Telefony 138 8
...2 28 — Administracja Karola 2
Telefon 182-48
... i jego zastępca przyjmują od ... do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
... do domów 40 gr.
... 1 stycznia 1931 r. prenumerata ... zamiejscowa z przesyłką pocztową ... 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (płatne zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 134 — Łódź, niedziela 15 maja 1932 r.

Obniżka uposażeń ma być stosowana

JUŻ OD 1-GO CZERWCA

Troska o stałość waluty i równowagę budżetu.

...ZAWA 15.5. Ostatnia konferencja ...a Prystora z udziałem wszystkich ...istrów i kilku podsekretarzy sta... Bezpartyjnego Bloku wywołała ...le zaintere.owanie w szerokich sfe... ...czeństwa.

...em zasadniczym tej konferencji ...tlenie sytuacji gospodarczej ze ...udżetowej przez wiceministra Sta...

...kusji, która się rozwinęła nad ...atem szczególnie mocno podkreślo ...lska nie zamierza stosować ...ch *środków ek perymentalnych* ...nie walutowej. Na tej konferencji ...temu premjer Prystor, który ana... ...sowane przez inne państwa środ... ...kierze inflacyjnym, podniósł fakt, ...dnych podobnych środków nie ..., co wywołało duże wrażenie w ...ecie. Premjer podniósł dalej, że ...nie *nie zamierza wejść na drogę inflacji,*

...ga ta byłaby zbyt przykra zarówno ... gospodarczego, jak i szerokich ...atelskich.

...siono również w czasie dyskusji, ...te ostre środki o charakterze ogra...wizowych i inflacyjne, stosowane ...które państwa zagraniczne, nie da... rezultatów w sensie zwalczenia ... Polska jest krajem, który nie mo...liczony do państw „splajtowa... ponieważ równocześnie nie jest też ...wierzycielskim, nie posiada nagro...ch kapitałów, sytuacja jej wymaga ...rdzo *ostrożnych posunięć.*

... po głębokich rozważaniach całego ... gospodarczo-finansowego zdecy... w dalszym ciągu uważa za koniecz... ...ględne stosowanie dotychczaso...nych wytycznych: stałości waluty i ... budżetowej.

...ll tych wytycznych zasad wicemini...yński zobrazował obecną sytuację ... i analizując zamknięcia budże... ubiegły okres i horoskopy tegorocz... ...dził niezbicie konieczność zasto... szeregu niezbędnych zarządzeń o...ciowych.

...tych oszczędności sięgać musi 200 ...złotych. O tę sumę zmniejszony ... tegoroczny budżet. Wydatki per... w budżecie wynoszą około 50 proc. ... więc najpoważniejszą część jego. ...chcąc przerzucać kompresji bud...owicie na wydatki personalne, po... 100 miljonów złotych

zaoszczędzić z wydatków rzeczowych, .. a 100 miljonów złotych z wydatków perso nalnych.

W jaki sposób oszczędności personalne zostaną przeprowadzone, nie zostało jeszcze zadecydowane. Decyzja w tej sprawie należy do Rady ministrów, która zbierze się dla tej sprawy prawdopodobnie w tygodniu przyszłym.

Różne sposoby przeprowadzenia tych oszczędności w uposażeniach pracowników państwowych zostały poruszone. Wysuwano zarówno obniżkę stosunkową, zależną od wysokości uposażenia, jak i od miejsca zamieszkania.

Sądząc z wyników narady, obniżka uposażeń urzędniczych sięgać będzie od 5 do 10 proc. wysokości uposażenia. Uposażenie wojska obniżone ma być o 8 proc.

Jak słychać, ministerstwo skarbu dąży do tego, aby najwyższy procent obniżenia uposażenia wynosił nie więcej, jak 9 proc.

już od 1 czerwca.

Wnioski na najbliższe posiedzenie rady ministrów, określające dokładnie wysokość obniżki, przygotowuje Ministerstwo Skarbu

Obniżka uposażenia dotyczy wyłącznie pracowników państwowych na prowincji, a nie dotyczy zupełnie Warszawy.

— —

Prochy zamordowanego dziecka

zostały wręczone pułk. Lindberghowi.

NOWY JORK, 15. 5. Wobec tego, że zwłoki znalezione w Mount Rose Hill, zostały rozpoznane

z całą stanowczością

przez płk. Lindbergha, jako zwłoki jego synka, władze udzieliły zezwolenia na spalenie ciała.

Jeszcze wczoraj odwieziono je do krematorjum w Linden. W czasie spalania zwłok obecni byli jedynie rodzice, szef policji stanu New Jersey płk. Szwarzkopf i kilku przedstawicieli władz. Prochy zostały wręczone rodzicom.

Policja, na osobiste zarządzenie prezydenta Hoovera, podjęła jak najenergiczniejsze śledztwo w celu wytropienia morderców. Władze policyjne są przekonane, że zbrodni dokonali ci bandyci, z którymi ostatnio Lindbergh pertraktował za pośrednictwem dr. Condona i przemysłowca Curtissa. Obaj oni, przesłuchiwani przez policję, podali

dokładny rysopis bandytów,

z którymi nawiązali kontakt. Policja ma nadzieję, że na zasadzie tego rysopisu uda się zbrodniarzy pochwycić.

Co do terminu dokonania zbrodni istnieje przypuszczenie, że została ona dokonana w dniu porwania dziecka.

Bandyci uświadomili sobie, że małe dziecko będzie zastawem bardzo cennym coprawda, niemniej jednak bardzo trudnym do ukrycia i narażającym na niebezpieczeństwa zdradzenia się. Równocześnie jednak po zamordowaniu dziecka będą mogli udawać, że znajduje się ono w ich posiadaniu i w ten sposób osiągnąć swój cel — wyłudzenie okupu od Lindbergha.

Z tych pobudek postanowili

dziecko zamordować i ukryć.

Plan ten, jak się okazuje, wykonali.

Zabrali oni strzępy sukienki dziecka, które przedstawili Curtissowi, jako dowód że dziecko znajduje się w ich posiadaniu.

Prasa amerykańska rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciw policji stanowej oraz związkowej. Dzienniki atakują przedewszystkiem płk. Schwarzkopfa, zarzucając mu niedbałe prowadzenie dochodzenia, czego najlepszym dowodem może być fakt, że nie polecił nawet zbadać dokładnie najbliższej okolicy domu Lindbergha. Dzienniki domagają się przeprowadzenia wielkiej czystki wśród nieudolnej i skorumpowanej policji amerykańskiej.

Prezydent Hoover przesłał na ręce pani Lindbergh kondolencje, oświadczając przytem, że policja nie spocznie, dopóki ohydni zbrodniarze nie zostaną

wykryci i ukarani

z całą surowością.

Miejsce, w którem znaleziono zwłoki, zostało ogrodzone i jest strzeżone przez wojsko. Chodzi o to, by nie zostały zatarte pozostawione ślady.

Egzekucja w Warszawie.

Stracenie dwu szpiegów.

WARSZAWA, 15. 5. (Tel. wł.). — W trybie doraźnym pod przewodnictwem prezesa Sądu Okręgowego Dudy rozpatrywana była sprawa inżyniera Bąkowskiego - Kirkora Leona, b. rotmistrza Burakowskiego i tancerki z najelegantszej restauracji w Warszawie „Adrji" niejakiej Majewskiej, oskarżonych

o uprawianie szpiegostwa

na rzecz państwa ościennego. Wyrokiem sądu obaj oskarżeni zostali skazani na karę śmierci, Majewska zaś odgrywająca rolę łącznika między szpiegami, a wywiadem ościennego mocarstwa

na bezterminowe ciężkie więzienie.

Tancerka Majewska została przychwycona przez władze polskie w drodze do Gdańska. Podczas rewizji znaleziono przy niej ukryte pod podszewką płaszcza kompromitujące ją dokumenty spraw

ściśle tajnych.

Obrońcy z urzędu zwrócili się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie. Prośba ta nie została uwzględniona. Wyrok wykonano w ciągu ubiegłej nocy.

Nieudany lot przez Atlantyk.

Lotnik ma złamany nos.

Londyn, 15. 5. W nocy z 13 na 14 maja cała Anglja z wielkiem napięciem oczekiwała wiadomości o wylądowaniu lotnika Lon Reycherta, który w dniu 12 maja o północy wystartował z lotniska Harbourough Grace w Nowej Funlandji w Ameryce, do lotu przez Atlantyk. Pierwotnym celem podróży Reycherta był Paryż wszelako w drodze lotnik zmienił zamiar i sygnalizował spotkanym na Atlantyku okrętom, że z powodu defektu motoru leci do Irlandji. Wszystkie lotniska irlandzie, a w pierwszym rzędzie lotnisko w Dublinie, oświetlone były reflektorami przez całą noc, aby dać możność lotnikowi lądowania w każdej chwili.

Wczoraj o godzinie 3 nad ranem okręt parowy „Scarbourough" depeszował do Dublina, że spotkał w drodze Reycherta w odległości 100 mil angielskich od brzegu. Reychret leciał ostatnim wysiłkiem motoru który bardzo wyraźnie szwankował.

Wkrótce potem nadeszła wiadomość od amerykańskiego parowca „Prezydent Roosevelt" Reychert w odległości 50 mil morskich od brzegów Irlandji spadł w morze, doznając ciężkich potłuczeń. Natychmiast wysłane szalupy ratunkowe wyciągnęły z wody lotnika i przewiozły na pokład „Prezydenta Roosevelta" Z powodu wzburzonego morza nie dało się

uratować aparatu,

który po krótkim przeciągu czasu zatonął. Reychert, opatrzony przez lekarza okrętowego, spoczywa w kajucie. M. in. obrażeniami, lotnik ma złamany nos.

Szanghaj
miastem międzynarodowem?

LONDYN, 15.5 Według japońskiej gazety „Niczi-Nichi" Japonja zamierza stworzyć z Szanghaju międzynarodowe miasto Dalekiego Wschodu, w którem nie byłoby żadnego wojska. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości z ministerstwa spraw zagranicznych, narazie brak.

...iaj rozpoczynamy druk **fascynującej powieści** znakomitego pisarza
Filipa Mac Donalda p. t.
Wyścig z szubienicą
...órej miłość toczy nierówny bój z trwogą i bezlitosną literą prawa

OSTATNI AKT TRAGEDJI BRZUCHOWICKIEJ.

Wyrok w procesie Gorgonowej.

Prokurator skrytykował orzeczenie rzeczoznawców.

Lwów, 15. 5. (Od wł. kor.). Rozprawa Gorgonowej rozpoczęła się wczoraj wśród niebywałego zainteresowania. Wśród publiczności znów przeważają kobiety.

Toczą się ożywione rozmowy na temat listów, które ostatnio ogłoszone były w prasie. Listy te pisane były rzekomo przez Gorgonową do jej męża.

Punktualnie o godzinie 11-ej wchodzi na salę sąd. Zabiera głos prokurator Laniewski, który atakuje prasę

za ogłaszanie tych listów,

Prokurator uważa postępowanie prasy za niedopuszczalne, widzi w tem bowiem usiłowanie przemycenia do wiadomości przysięgłych rzeczy, których niema w aktach sprawy.

Chciano przez to stworzyć niebezpieczny precedens na przyszłość.

Obrońca twierdzi, że listy te znajdują się w aktach sprawy i że prokurator stawiał nawet wniosek o odczytanie ich.

Sprawa listów nie została ostatecznie wyjaśniona, mimo, że trybunał i obrońcy przeglądali akta.

Przewodniczący zajmuje się następnie danemi otrzymanemi z Katowic co do rzekomego detektywa Halemby. Jak się okazuje, świadek ten był karany za zgwałcenie, oszustwa, kradzieże, szantaż itd.

Następnie przewodniczący odczytuje ekspertyzę państwow. instytutu higjeny i instytutu badania środków żywności przy Instytucie chemji sądowej w Warszawie, dotyczącą analizy śladów krwi na przedmiotach z willi brzuchowickiej.

Analiza wykazała, że krew Gorgonowej

należy do grupy zero,

krew Lusi do grupy A. Na podszewce futra niema krwi A, natomiast na pewnej części rękawa są zakrwawione hemoliny, co wskazywałoby na grupę A.

Badania przeprowadzone drogą metody wykazały nieobecność krwi A na futrze. Badania śladów krwi na chustce do nosa wykazały obecność śladów elementów A, jednakże obecność ta nie musi być związana z obecnością śladów krwi.

Na drugiej chutce są ślady śluzu.

Prokurator krytykuje orzeczenie rzeczonawców, twierdząc, że wprowadzili oni tylko zamieszanie.

Po szeregu formalności przewodniczący ogłasza przewód sądowy za zakończony.

(Wyrok patrz str. 2-ga).

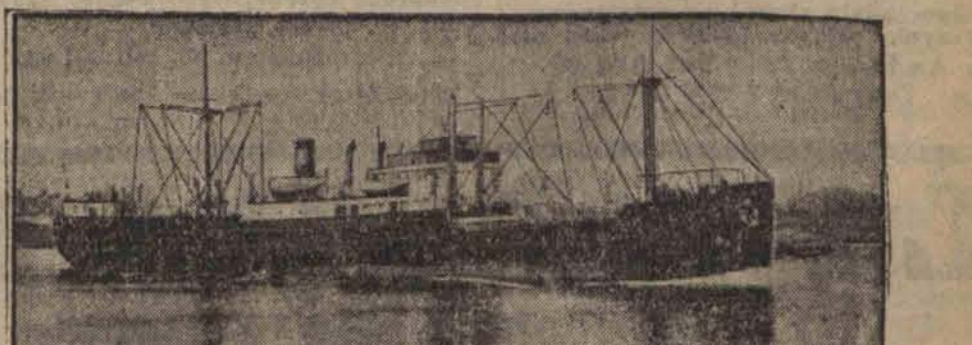
...awa awantura w Reichstagu przed sądem doraźnym.





...owcy posłowie, Strasser, Weintzel, Stegmann i Heiner (stoi), który już raz odsiedział 5 lat więzie...zabójstwo polityczne przed sądem doraźnym w berlinie za krwawy napad na literata, b. komandora ...tza w kuluarach Reichstagu za rewelacje o kierownikach stronnictwa. Ciężko pobity przez posłów hitlerowców dr. Helmuth Klotz.

Parowiec rozbił się o rafy podwodne.



Motorowiec „Gauss" wjechał u wybrzeży Portugalji podczas szalejącej burzy na rafy podwodne w pobliżu miasta Oporto. Dzięki niezwykle ofiarnej pomocy rybaków udało się uratować załogę, składającą się z 20 osób. Trzej rybacy podczas ratowania rozbitków utonęli we wzburzonych falach.

Gorgonowa skazana na karę śmierci

Wyrok wywołał wstrząsające wrażenie.

Lwów, 15 maja (tel. wł.) Wczoraj o godzinie 11 minut 15 zapadł wyrok w sensacyjnym procesie Rity Gorgonowej oskarżonej o zabójstwo Lusi Zarembianki w willi brzuchowickiej.

Po wyczerpującej mowie prokuratora i obrony sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała niespodziewanie krótko.

Dziewięcioma głosami przeciwko trzem Trybunał skazał Ritę Gorgonową

na karę śmierci.

Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie. Do trzech dni Gorgonowa ma prawo zgłosić kasację. W razie odrzucenia kasacji może się odnieść do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. Wyrok wywołał na sali sądowej przepełnionej publicznością, wstrząsające wrażenie.

Zanotowano

kilka omdleń.

Sądząc z przebiegu ostatnich dni w procesie spodziewano się bowiem wyniku uniewinniającego.

Rocznica bitwy pod Kaniowem.

Dzisiejsze uroczystości

Łódź, dnia 15 maja. — Dziś w związku z rocznicą bitwy pod Kaniowem, o godz. 10 rano w kościele garnizonowym odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo, w którem wezmą udział wszystkie oddziały wojskowe stacjonowane w Łodzi.

Po nabożeństwie komendant garnizonu generał Olszyna-Wilczyński dokona dekoracji Krzyżami Niepodległości, Krzyżami Zasługi i innemi oznaczeniami oficerów, pod oficerów i urzędników administracji wojskowej.

Następnie odbędzie się defilada wszystkich oddziałów wojskowych, którą odbiorą dowódca O. K. IV generał St. Małachowski i komendant garnizonu gen. Olszyna-Wilczyński — w otoczeniu udekorowanych oficerów, podoficerów i urzędników.

Złoczyńcy w kościele.

Ozorków, 15 maja. — Ubiegłej nocy komenda policji powiatowej w Łęczycy zaalarmowaną została wiadomością o zuchwałem świętokradztwie dokonanem w kościele katolickim w Ozorkowie. Złoczyńcy po wyłamaniu okna dostali się do wnętrza świątyni, gdzie rozbili tabernakulum, skąd skradli kielich i puszkę do komunikantów. Wymienione naczynia kościelne srebrne, bogato inkrustowane, przedstawiały wysoką wartość. Świętokradców nie udało się narazie pochwycić. Śledztwo w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Łęczycy.

Pogrzeb spalonego lotnika.

Zwłoki spoczęły na Dołach.

Łódź, 15 maja. — W dniu wczorajszym o godzinie 2 po południu z kostnicy szpitala wojskowego przy ulicy Żeromskiego odbył się pogrzeb drugiej ofiary tragicznej katastrofy lotniczej w Lublinku ś. p. Jana Pasieczyńskiego — plutonowego - pilota 4 pułku lotniczego w Toruniu. Plutonowy Pasieczyński pełnił służbę w wymienionym pułku od chwili wcielenia go do szeregów wojskowych z poboru t. j. od 1924 roku. Był on zdolnym pilotem i celował przedewszystkiem

w lotach myśliwskich.

Odprowadzenie zwłok tragicznie zmarłego lotnika nastąpiło nie na cmentarz w Zarzewie, jak to pierwotnie ustalono, lecz stosownie do życzenia ojca, na cmentarz katolicki na Dołach. Kondukt pogrzebowy poprzedziła orkiestra oraz kompanja honorowa 28 pułku S. K. i delegacje pułków lotniczych i formacyj wojskowych łódzkich z wieńcami. Za trumną spoczywającą na lawecie działa 10 pułku artylerji ciężkiej, postępował ojciec staruszek, przedstawiciele D. O. K. IV, komenda portu lotniczego pułków lotniczych oraz

..tysiączne tłumy publiczności.

Macierzysty pułk tragicznie zmarłego ś. p. Jana Pasieczyńskiego przysłał na uroczystości pogrzebowe do Łodzi eskadrę myśliwską pod dowództwem kapitana-pilota Poterka.

NASTĘPNY NUMER we wtorek o zwykłej porze.

Straszna pomyłka szofera.

Samochód na torze kolejowym.

W. Strzelcami zaszedł mrożący w żyłach wypadek samochodowy. inspektor tow. ubezp. Otto Tel... Opola przejeżdżał samochodem wspomniany odcinek kolejowy, nie dostrzegł zamkniętej barje... ostatniej chwili zauważył dopiero ...zący w całym pędzie pociąg. Sa... rozbiwszy barjerę

stanął na środku toru.

...tywa wpadła na samochód, roz... go na drobne szczątki. Szofer Ot... odniósł ciężkie okaleczenia, pod... ...y towarzysz jego, dyrektor tow. z Stuttgartu poniósł śmierć na ... Otto Teller odpowiadał przed o... sądem ławniczym za zabójstwo ...alstwa.

...o po wypadku Teller, którego od... ...o do strzeleckiego szpitala został ...chany. Zeznał on, że w czasie ...rozmawiał z swym towarzyszem ...czego

przeoczył zamkniętą barjerę.

...niej dopiero chwili zorjentował się ...em niebezpieczeństwie. W naj... ...m zdenerwowaniu miast spuścić ..., pociągnął mylnie za rączkę ga...

...t ten wystarczył, aby Tellera pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za zabójstwo z niedbalstwa, ponieważ oskarżony zaniedbał podczas jazdy wymaganą ostrożność.

Na rozprawie odwołał on zupełnie swe poprzednie zeznania, motywując to tem, że wówczas zeznawał w stanie niepoczytalności. Dr. Backhaus, naczelny lekarz strzeleckiej lecznicy poparł wywody oskarżonego twierdząc, że ten wskutek gwałtownego wstrząsu mózgu popadł w stan odrętwienia, podczas którego zeznawał, co mu na myśl przyszło. Teller oświadczył, że obecnie nie może już sobie przypomnieć dokładnie przebiegu nieszczęścia.

Stróż kolejowy, który krytycznego dnia pełnił służbę na wspomnianym odcinku kolejowym zeznał, że zauważył w oddali pędzący samochód, który mimo zamkniętej barjery

nie zwolnił biegu.

Mimo sygnałów ostrzegawczych, jakiemi kolejarz usiłował powstrzymać szofera zbliżającego się samochodu, wóz rozbił barjerę i wpadł prosto pod koła lokomotywy.

Po dłuższych naradach Teller skazany został za zabójstwo z niedbalstwa na karę grzywny w wysokości 100 mk.

———x:o:x———

Zbrodnia w tunelu.

Sublokator wyrzucił z pociągu męża kochanki.

...zed kilku dniami znaleziono ...elu du Sauvage na linji kole... Lyon — Roanne we Francji ...poranionego kupca Jerzego ...n z Maringes. Władze przy...cały, że nieszczęśliwego obra... ...i bandyci kolejowi, którzy ...cili go następnie z pociągu. ...waż śledztwo nie potwier... tej tezy, podejrzenie padło ...obę, w towarzystwie której ...no go po raz ostatni Bre... Był to 25-letni elektrotech... Piotr Luval z Maringes, o ...m przebąkiwano w tej miej...ści, że utrzymuje stosunek ...y z panią Brenon. Areszto... więc podejrzanego, okazało ...w pełni uzasadnionem bo po ...ch przesłuchaniach złożył

rewelacyjne zeznania.

...a podstawie tych zeznań uję... zaraz żonę Brenon'a, która ...ła przy łożu męża walczące... z śmiercią w szpitalu w Am...

...val zjawił się w Maringes nie ...o, bo zaledwie przed ośmiu miesiącami i wynajął pokój u Brenon'ów. Wkrótce został kochankiem żony kupca. Kobieta postanowiła pozbyć się męża, który znalazł się w międzyczasie w kłopotach finansowych i namawiała Luval'a, aby otruł Brenon'a. Ale kochanek nie zgodził się na to. Wtedy obmyśliła ona nowy plan: opowiedziała mężowi, że rodzice ich sublokatora mieszkający w Cour, są gotowi udzielić Brenon'om pożyczki, trzeba tylko pojechać do nich z Luval'em w celu zawarcia umowy i podjęcia pieniędzy. Kupiec porozumiał się z elektrotechnikiem i wybrał się z nim w podróż koleją.

Kochankowie uradzili, że Laval wyrzuci zawadzającego im męża w ten sposób z pociągu, iż upadnie on na drugi tor i dostanie się pod koła biegnącego w przeciwną stronę pociągu. Tak łatwiej byłoby upozorować

nieszczęśliwy wypadek.

Kochanek trzymał się ściśle instrukcyj inspiratorki morderstwa. Kiedy Brenon zasnął w przedziale, w którym oprócz nich nie było więcej nikogo, elektrotechnik ogłuszył nieszczęśliwego kilku uderzeniami, zawlókł do drzwi i strącił na plant kolejowy. Było to właśnie w tunelu du Sauvage. Po chwili znaleziono rannego na torze nie nadszedł tamtędy na szczęście żaden pociąg.

Luval zawrócił na następnej stacji do miejscowości, w której miał się spotkać z kochanką. Nie zastawszy jej jednak, udał się do Maringes. Mając nieczyste sumienie ukrywał się w okolicznych lasach. Wyszedłszy ostrożnie z ukrycia, spotkał na ulicy panią Brenon, która zawiadomiła go, że powinien jeszcze siedzieć w kryjówce, gdyż stan męża wbrew jej oczekiwaniom

polepszył się.

Kiedy Luval wybrał się po kilku dniach do szpitala w Amplepuis dla zasięgnięcia języka, poznano go i przytrzymano. Aresztowana kobieta zaprzeczyła wszystkim obciążającym ją zeznaniom kochanka.

———

Dokończenie powieści „Wiry miłości" (na str. 4-ej).

Miasto perfum i wonnych olejków.

Cudowne laboratorjum

nad lazurową tonią Morza Śródziemnego.

Grasse w maju.

Grasse, miejscowość na wybrzeżu morza Śródziemnego, znana głównie z przemysłu perfumeryjnego, posiada jednak ważne wspomnienie historyczne w swej kronice.

Oto pierwszego marca 1815 roku do zatoki „Golfe — Juan" zawinął bryg i trzy pomniejsze okręty. Napoleon po ucieczce z Elby natychmiast wystosował do armji swej słynną odezwę, zaczynającą się od słów:

„Żołnierze! nie zwyciężono nas..."

Drugiego marca już, cesarz prowadził niewielkie swe wojska na podbój nowych losów. Rana dnia tego kolumna wojsk przeszła przez Grasse, lecz zarazem cesarz, jak i jego wierni żołnierze, doznali ściśnienia serca. Ludność, gdy przechodzili przez miasto,

przywitała ich w milczeniu.

Za miastem na wyżynach Ribes, Napoleon rozkazał rozłożyć obóz i tutaj czekał w zadumie. Nie czekał długo. Mieszkańcy Grasse tylko dlatego okazali rezerwę, że o niczem nie wiedzieli i nie rozumieli tego, co się dzieje. Z chwilą, gdy zostali poinformowani, rzucili się przywitać cesarza. Żołnierze jedli i pili dosyta, a piękne kobiety obrzucały ich kwiatami, które rosną tutaj w obfitości...

Poza tą ciekawą kartą historji, Grasse jest miastem naprawdę błogosławionem, pod łaskawem niebem, ze swem

czystem powietrzem i jasnem słońcem.

Rozłożone amfiteatralnie na coraz to wyższych stopniach, robi wrażenie wielkiej widowni. A jest stąd na co patrzeć: krajobraz pomiędzy wyżynami a morzem roztacza — od białego miasta do błękitnego widnokręgu — kwiatowe pola, lasy oliwek i grupy ciemnych sosen na wyżynach... Turyści, przejeżdżający przez Grasse, zwiedzają jedną z licznych perfumeryj tego miasta, lecz niewiele zobaczyć mogą bowiem perfumerje mają swoje tajemnice i ukryte przepisy, których nie pragną zdradzić szerszemu ogółowi. Pod tym względem perfumeria upodabnia się do zalotnicy, która woli gości przyjmować w salonach swych i buduarach

niż w „kuchni".

A w kuchni właśnie przygotowują się perfumy, wonne olejki i maście.

Zresztą dłuższa wizyta w jakiejkolwiek perfumerji, w samem miejscu przygotowania „zapachów" jest niemożliwa do zniesienia dla osoby wrażliwej. Esencje, mieszane i filtrowane tutaj w olbrzymich kotłach, mają aromat tak mocny i przenikliwy, że wonnościami nasycają człowieka do szpiku kości.

Przypadek zaprowadził mnie do dwóch „fabryk" perfum. Miałem w ciągu całej doby wrażenie, że przestałem już być człowiekiem, a zamieniłem się w monstrualną mieszaninę zapachów w stanie „surowym"... „Niosło" ode mnie zapachem piżma, irysu, paczuli, origanu, jaśminu, mięty i t. p. różnorodnych aromatów.

W restauracji, pomimo zmiany ubrania do obiadu, miałem wrażenie, nie bacząc na urozmaicony jadłospis, że spożywam wyłącznie „wonności" Wschodu...

W dodatku niepokoiłem otoczenie. Jakiś pan u sąsiedniego stolika zawołał nagle:

— To już przechodzi wszystko... Kobiety naprawdę nie znają umiaru... Któraś z nich w tej sali tak się naperfumowała, że wszystko, co jem, pachnie mi opoponax'em, czy też nie wiem czem...

A starsza dama prosiła omdlewająco, zwracając się do kelnera:

— Czy nie dałoby się uchylić okna?

Tylko liczne i długie kąpiele uwolniły mnie od tego

„czaru" zapachów

po kilku dobach.

Eleganckie panie, wylewające po kropelce mocnych perfum z kryształowego flakonika, nie domyślają się wcale ile trzeba pracy, pomysłowości i starań, aby uzyskać „nowe" modne perfumy.

Aby stworzyć jeden z zapachów o ponętnej nazwie, chemik uczony, posiadacz licznych dyplomów, trudzić się musi długo, dokonywując setek przeróżnych prób w atmosferze zapachów, niejednokrotnie przyprawiających o ból głowy.

Również nie domyślają się nasze modnisie, jakie są ceny surowców dla perfum. Nie wiedzą, np., że dla uzyskania jednego kilograma olejku różanego potrzeba piętnastu tysięcy kilogr. płatków róż. Nie wiedzą, że cena jednego kilogr. esencji fiołków parmeńskich wynosi niekiedy 265.000 franków, a esencja tuberoz — 80.000 fr.

Panie nie wiedzą wielu rzeczy, bo nigdy ich im nie pokazują. Są naprzykład gruczoły piżmowców tybetańskich, wydzielające po wysuszeniu rodzaj bronzowego proszku, z którego wyrabia się najprzedniejszy rodzaj piżma. Słynny „origan" uzyskuje się z rośliny, podobnej w składzie perfumerji

do wiązki siana.

Jakieś pokręcone korzenie — to irysy, z których wyrabia się większość perfum z zapachem fiołków.

W wielkich słojach i bańkach zobaczyć można coś w rodzaju konfitur, błękitnego, białego i lila koloru. Są to skondensowane esencje fiołków i jaśminu.

Opodal widać jakieś masło, ale nie jadalne — masło „irysowe". W sąsiednim laboratorjum osoba w białym fartuchu kręci coś w olbrzymim tyglu. Gotuje szminkę — kombinację żywicy, stearyny i lanoliny. Wpobliżu młynarz miele — ale nie mąkę, tylko puder. Wielka maszyna bez przerwy tłoczy migdały.

Wszystkie cudowne kwiaty, rozkwitłe na słońcu Grasse, dostają się do fabryk perfum, które są czemś w rodzaju rzeźni dla róż goździków i jaśminu, zanim przeobrażone znajdą się w kryształowych flakonach na gotowalni pięknych pań.

Mal.

„Miss Atlantik".



Madge Evans, gwiazda amerykańskiego filmu dźwiękowego została wybrana „Miss Atlantic 1932". Miss Evans ma patent na kapitana II klasy.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

POWIEŚĆ 1

PRZEDRUK WZBRONIONY

ROZDZIAŁ I.

Czwartek.

...d Londynem wisiała mokra, gę... ...ła. Antoni Getryn, jadąc do do... ...e stacji Wiktorja, drżał z zimna. ...o bowiem o przykrzejszy kon... ...niż beznadziejna, listopadowa ...londyńska po słońcu południowej ...anji.

...ksówka posuwała się bardzo ...wolniej niż to usprawiedliwiały ...ciemności. Antoni dygotał i klął ...osem. W prawej kieszeni płasz... ...ał depeszę, która spowodowała ...przyspieszony powrót. Od chwi... ...ją otrzymał, przed czterdziestu ...godzinami, głowił się, co mogła ...yć.

...o zgrzytnęło i stanęło. Opatulo... ...iepło szofer wysiadł, otworzył ...zki i wsunął w nie głowę.

— Chyba ten dom, proszę pana? — ...wskazując poza siebie wielkim ...m. — Nie widzę dobrze nume... Psiakrew, mgła! — pociągnął wy... ...nie nosem.

...ntoni wyjrzał, skinął głową, owi... ...ę szczelnie płaszczem i wysiadł ...ę we dwoje. Znalazłszy się na ...niku wyprostował się, tupnął ...ierpłemi nogami i zapłacił za ...

— Dziękuję panu! — rzekł radośnie szofer, myśląc, że i mgła ma swoje dobre strony.

Antoni skierował się ku bramie.

— Przyślę zaraz po rzeczy — rzucił przez ramię.

Poszedł do domu, wbiegł po stopniach i sięgnął do kieszeni po klucz. Ale drzwi otworzyły się same.

— Jak się masz, Wiktor — rzekł. — Biegnij po rzeczy do taksówki. Gdzie pani?

Wiktor nie odpowiedział, bo nie było potrzeby. Wypadł na dwór, zostawiając swoich państwa w powitalnym uścisku. Po chwili pani Antoniowa rzekła trochę zadyszanym głosem:

— Mój drogi, przyjechałeś o dwanaście godzin wcześniej, niż się spodziewałam. Doprawdy...

— Doprawdy! — powtórzył z uśmiechem Antoni. — Taki już jestem! — I wziąwszy ją za łokieć, skierował się ku drzwiom, z których wyszła.

Zatrzymała go.

— Nie tam, kochanie — rzekła zniżonym głosem. — Do salonu!

W salonie gorzał na kominku rozkoszny, trzaskający ogień. Antoni stanął plecami do przyjemnie promieniującego ciepła i wyjąwszy z kieszeni depeszę, potrząsnął nią lekko.

— Teraz mi się pani wytłumaczy, co to miało znaczyć — rzekł żartobliwie.

Łucja osunęła się na fotel, założyła lewą nogę na prawą i nerwowo zaczęła wybijać w powietrzu takt bronzowym pantofelkiem.

Mąż spojrzał z uśmiechem na małą nóżkę.

— To znaczy, że postąpiłaś nierozsądnie?

Łucja usiadła prosto. — Nie obużyła się.

— Musiałam cię wezwać, tylko... tylko...

— Nie wiesz od czego zacząć — Antoni rozwinął pogniecioną depeszę. — To źle. Odwołałaś mnie z kraju słońca, zamiast siebie przysłałaś ten kawałek papieru i teraz nie chcesz mi nic powiedzieć. — Podszedł i usiadł na poręczy jej fotelu.

Popatrzyła na niego serdecznie.

— Jesteś kochany — szepnęła. — Powiem ci. To jest...

— W bibljotece — rzekł Antoni. — Co to jest takiego?

Łucja pokazała mu różowy języczek.

— Kobieta, mój drogi! — Podniosła nagłym ruchem wysmukłe ręce i położyła mu na kolanie. Spoważniała i jej śliczny głos stał się głębszy niż zwykle.

— Kobieta — powtórzyła. — Nieszczęśliwa kobieta, która potrzebuje pomocy. I tylko jeden człowiek może jej pomóc. — Białe palce zacisnęły się kurczowo na kolanie. — To znaczy ty, Anteczku.

Zapadła chwila milczenia i zielone oczy Antoniego utonęły w aksamitnych mrokach oczu żony.

— Ja — rzekł. — No, jeżeli tak mówisz... W czem rzecz?

Białe palce zacisnęły się mocniej na znak wdzięczności, a czerwone usta zapytały:

— Czytywałeś w Hiszpanji pisma angielskie?

— Tylko w Anglji nie czytuję pism angielskich — odparł Antoni.

— Czy przypominasz sobie sprawę Bronsona?

Antoni zmarszczył brwi.

— Bronsona? Bronsona?... Bron... Owszem. Daniela Bronsona, byłego zapaśnika, który zabił gajowego czy coś takiego? Kilka miesięcy temu. Zwykłe morderstwo, nic więcej.

Łucja skinęła ciemną główką.

— Tak zwykłe morderstwo, ale teraz właśnie odrzucono jego prośbę o łaskę.

— Tak — rzekł Antoni i wskazując głową w stronę bibljoteki, zapytał: — A tam pewnie czeka matka albo żona, albo obydwie?

— Żona — odparła z wysiłkiem młoda kobieta. Antoni spojrzał na nią i zobaczył, że w czarnych oczach błyszczą łzy.

Objął ją ramieniem i zapytał:

— Co więcej?

Milczała chwilę, poczem odpowiedziała:

— Była petycja o odroczenie wyroku, podpisana przez ileś tam tysięcy ludzi i została odrzucona. I... i.. za pięć dni Bronson zawiśnie na szubienicy. Za pięć dni! Za pięć dni! Chyba, że...

Urwała. Antoni spostrzegł, że zanosi się na wielki płacz i rzekł umyślnie brutalnym tonem:

— Chyba, że kto zrobi cud, czy tak?

— Ty — odparła Łucja, łykając łzy.

— Nie moja specjalność — rzekł, przyglądając się jej ukradkiem.

— Najcudowniejsze w cudach jest to, że się czasami zdarzają. — zacytowała Łucja. — Ty musisz teraz dokonać cudu — dokończyła pewniejszym głosem.

Antoni wzruszył ramionami.

— Muszę dokonać cudu? Moja droga, prędzej wielbłąd prześlizgnie się przez ucho igielne niż minister zmieni raz powziętą decyzję. Ale czy to warto ratować człowieka od śmierci za równie śmiertelną cenę dwudziestu lat ciężkiego więzienia? I po drugie, o ile sobie przypominam, ten Bronson dopuścił się okropnej zbrodni. Czy warto ratować takiego człowieka?..

Urwał zdumiony, gdyż Łucja zerwała się na równe nogi i stanęła przed nim z oczami gorejącemi gniewem, śmiechem i niepokojem.

— Ty, głuptasie! — wykrzyknęła. — Och, ty głuptasie!

Antoni przesunął ręką po czole.

— Możliwe, że jestem głupi, ale dlaczego?

Tupnęła lekko nogą w podłogę.

— Dlatego — rzekła — dlatego, że słuchasz, pytasz i nie rozumiesz. Nie zacząłeś się nawet orjentować...

— Rzeczywiście — zgodził się Antoni.

— Nie zrozumiałeś zasadniczej rzeczy, na której polega cała tragedja i która sprawia, że życie tej kobiety jest bliskie potwornej katastrofy. Och, nie mam na to słów. Dziwię się, że ona dotychczas nie zwarjowała, bo jabym zwarjowała...

Antoni chwycił się rękami za głowę i zakołysał wprzód i wtył.

— Do rzeczy, kobieto — jęknął — jeżeli się nie pośpieszysz, to ja...

Przysunęła się do niego i rzekła:

— Rzecz jest w tem że Bronson go nie zabił. Rozumiesz?.

Antoni drgnął, popatrzył na nią badawczo i rzekł:

— Czy tak? Kto to mówi? Nie prawo, ani żaden ważny świadek, bo by go nie zasądzono.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W roku 1927-28 wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu wypłacał emerytury starcze 217 starcom, co pochłonęło 38.280 zł., w r. 1928-29 — 290 starcom, (48.495 zł.), w r. 1929-30 — 360 (81.280 zł.) w r. 1930-31 — 430 (117.855 zł.) w r. 1931-32 (do 1 stycznia r. b.) — 380 starcom wypłacono emerytury w sumie 90 tysięcy złotych. W okresie ostatniego pięciolecia liczba starców, otrzymujących od miasta emerytury wzrosła przeszło o 75 proc.

* * *

Większość domów na Nalewkach zaliczona jest do kategorji domów zabytkowych. Domy te zasłonięte są blaszanemi szyldami, niekiedy zasłaniającemi 80 proc. powierzchni muru. Stanem estetyki Nalewek zajął się konserwator wojewódzki wraz z inspektoratem artystycznym. W porozumieniu z starostwem Warszawa — północ dokonane będą lustracje posesji na Nalewkach. Szpetne wywieszki i szyldy będą usuwane.

* * *

Odbyła się narada w sprawie urządzania zieleńców na podwórzach śródmiejskich, wybrukowanych kamieniem polnym. Przedstawiciel właścicieli domów dowodził, że wskutek kryzysu urządzanie zieleńców napotyka na przeszkody finansowe. Jednakże w pewnym stopniu uda się zrealizować projekt. Dyrektor Danielewicz obiecał, że dział ogrodnictwa miejskiego dołoży starań aby przyjść z pomocą fachową tym, którzy zdecydują się na urządzenie zieleńca. W najbliższym czasie odbędzie się powtórna konferencja w szerszem gronie właścicieli domów. Przyjęto wniosek, aby na podwórzach asfaltowanych urządzono przy murach miejsce na korzenie roślin pnących.

* * *

Obecnie budowana jest tylko część gmachu muzeum narodowego w Al. 3 Maja, przeznaczona na muzeum wojska. Prace będą ukończone w lipcu. Przeniesienie zbiorów wojskowych z dotychczasowego pomieszczenia przy ul. Podwale do wykończonej części muzeum w Al. 3 Maja nastąpi najprawdopodobniej na jesieni.

* * *

W teatrze „Banda" rozpocznie w najbliższym czasie gościnne występy znakomity artysta rewjowy i filmowy, Eugenjusz Bodo, który w tych dniach powrócił z Afryki gdzie nakręcał do filmu p. t. „Głos pustyni" z Norą Ney, Marją Bogda, Adamem Brodziszem i Witoldem Conti pod reżyserją Michała Waszyńskiego.

Chłopiec w skórzanych trepkach.

Niewiadomo do kogo należy...

Z Częstochowy donoszą:

W lesie na drodze, wiodącej z Secemina do Chrząstowa, pow. włoszczowskiego, odnaleziony został chłopiec zabłąkany, od którego nie można się dowiedzieć, jak się nazywa i skąd pochodzi, a jak widać z rozmowy, jest on

umysłowo niedorozwinięty.

Rysopis: wzrost 124 cm. twarz pociągła rumiana, oczy piwne, nos gruby tępy, uszy odstające, brunet, ogólny wygląd dobrze rozwinięty, lat około 12, ubrany w bluzę bronzową w prążki z paskiem z tegoż materjału, kołnierz stojący, wykładany, z boku na dole i u góry kieszenie (imitacja), spodnie granatowe cienkie, w trepkach skórzanych.

KRATECZKI.

Skradziony węgiel.

Parowozownia w opałach,

Ludzie cieszą się, że niedługo będzie lato i dzięki temu nie będą potrzebowali węgla. To jest naiwność. Węgla nigdy nie potrzeba. Ludzie tylko wmówili w siebie, że bez węgla nie można żyć.

Można! Trzeba tylko zastąpić węgiel w pokojach centralnem ogrzewaniem, a w kuchniach gazem. To jest bardzo proste.

Ułatwiajmy sobie życie. Naukowa organizacja pracy to grunt. Każda rzecz powinna być jasna i wyraźna, powinna mieć swoją etykietkę. I tak np. na Teatrze Miejskim powinien widnieć napis „Pustynia", na magistracie: „Pusty skarbiec", na kasie chorych: „Szukasz śmierci? Wstąp na chwilę!" nad Piotrkowską: „Cmentarzysko", na Wydziale budownictwa: „Raj utracony" i t. d.

Gdyby więc nad każdą instytucją widniał tego rodzaju odpowiedni napis, życie nasze byłoby znacznie ułatwione. Niktby przecież nie wchodził do gmachu urzędu skarbowego, na którym wielki szyld głosiłby: „oddaj forsę" i każdy unikałby budynku więzienia z szyldem „Serdecznie witamy".

Jak każdy wielki projekt, tak i mój, po wyższy nie będzie zapewne zrealizowany ani przez władze komunalne ani państwowe. Trudno.

Ale cóż, słowa rozsądku do ludzkiej natury trafiają bardzo trudno. Niejednemu już przyjacielowi radziłem z całą życzliwością: powieś się, a oni w dalszym ciągu żyją, narzekając i wyrzekając na życie. Chciałem dla nich jaknajlepiej. Nie słuchali mnie, ich strata, niech się warjaci męczą na tym padole podatków kasy chorych i radja. Każda epoka ma przecież swoje plagi, jak np. plagą Egiptu było egipskie zapalenie oczu, jedyna pamiątka starożytności, która przetrwała do czasów obecnych.

Powracając do teraźniejszości i węgla, posłuchajmy opowieści o niemiłej przygodzie Michaliny Sękowskiej.

WŚRÓD WAGONÓW.

Michalina Sękowska od dłuższego czasu pozostawała bez pracy, a że nie wpadła na dowcipny pomysł zaopatrzenia się w centralne ogrzewanie, rozwiązała kwestję opałową w sposób jeszcze prostszy, a mianowicie udawała się na dworzec towarowy, skąd w drobnych ilościach kradła węgiel, należący do kolei.

Lokomotywy pobłażliwie spoglądały na wyczyny Sękowskiej, wagony spokojnie stały, również tolerując jej postępki, natomiast ludzie gorąco zaprotestowali, gdy 22 marca rb. przyłapali Sękowską na kradzieży 40 kg. węgla z parowozowni.

Policja, protokół i t. p. Sąd Grodzki skazał Michalinę Sękowską na 5 dni bezwzględnego aresztu.

Cela zapewne nie będzie opalona, bo to już maj przecie. Jerzy Krzecki.

Żołnierz pod kołami

pociągu pośpiesznego.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w godzinach porannych wpobliżu stacji kolejowej Orany tuż przy wieży sygnałowej, rzucił się pod koła pociągu pośpiesznego zdążającego do Wilna jakiś żołnierz. Koła pociągu zmiażdżyły nieszczęśliwemu czaszkę.

Śmierć nastąpiła momentalnie.

Po zauważeniu wypadku maszynista natychmiast zatrzymał pociąg. O wypadku powiadomiono policję i żandarmerję wojskową, która zabezpieczyła zwłoki samobójcy na miejscu do czasu przybycia władz sądowo śledczych.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż jest to starszy szeregowiec 23 boonu K. O. P. Pieszczuchowski. Jak powiadają naoczni świadkowie samobójca od dłuższego czasu czekał nadejścia pociągu i w chwili, kiedy pociąg zbliżał się do wieży sygnałowej, rzucił się nagle pod pociąg. Powodów samobójstwa narazie nie ustalono.

Trucizna w ponętnych flaszkach

Zbrodnicza trójka przed sądem.

Z Lublina donoszą:

Na wokandzie sądu okręgowego w Lublinie znalazła się w tych dniach ciekawa sprawa skarbowca na tle sprzedaży skażonego spirytusu konsumentom pod postacią zwykłego. Na ławie oskarżonych zasiedli: Szulim Szternfinkiel, Kisel Szternfinkiel i Józef Halberstad, którym akt oskarżenia zarzuca, że w okresie do 10 listopada 1931 r. działając wspólnie i świadomie po uprzedniem porozumieniu się usuwali środki skażające spirytus skażony celem uszczuplenia dochodu skarbowego i tenże sprzedawali bez zezwolenia władzy

poszczególnym nabywcom dla konsumcji.

W ten sposób pomysłowi oszuści spreparowali około 80 litrów spirytusu i truciznę tę sprzedawali konsumentom. Oczyszczanie polegało na dolewaniu pewnych olejków, przyczem skażony spirytus czerpali oskarżeni z firmy „Dewet" w Lublinie, która wyrabiała zeń politurę i lakiery. Przestępstwo to, na którem oszuści spodziewali się zrobić grube pieniądze — ujawnione zostało podczas skontroli skarbowej, a sprawa oparła się niezwłocznie o prokuraturę.

Zeznania świadków oraz opinja biegłych — potwierdziły całkowicie winę oskarżonych wobec czego sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: Szulin Szternfinkiel na zapłacenie grzywny w sumie

10.725 złotych

z zamianą w razie niemożności zapłacenia na jeden rok więzienia oraz 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

Pozostali oskarżeni Kisel Szternfinkiel i Halberstadt na zapłacenie grzywny w sumie 5362 zł. każdy z zamianą na 6 miesięcy aresztu w wypadku niemożności zapłacenia oraz jeden miesiąc aresztu bezwzględnego każdy, pozatem wszyscy na zapłacenie kosztów i opłat sądowych solidarnie.

Surowa ta kara odstraszy niewątpliwie innych od podobnych eksperymentów, szkodliwych dla zdrowia ludzkiego.

Trumna w podarunku.

Osobliwa zemsta robotników.

Ze Lwowa donoszą:

Od dłuższego czasu trwa zatarg między murarzami, a przedsiębiorcami budowlanymi na tle cennika.

Murarze lwowscy za sprawcę obniżki cennika uważają Maciałka, przewodniczącego Związku budowniczych. Mimo pertraktacyj przedsiębiorcy budowlani stoją na nieustępliwem stanowisku. Z zemsty robotnicy postanowili dokuczyć p. Maciałkowi, urządzając mu

demonstrację pogrzebową.

Oto grupa robotników, licząca około 40 osób, udała się ze sporządzoną naprędce trumną, pomalowaną na czarno do domu przy ul. [illegible]czakowskiej 29, w którym mieszka p. Maciałek. Śpiewając żałobną pieśń, jedni wnieśli trumnę na korytarz tej realności, drudzy kilka wypisanych klepsydr z nazwiskiem p. Maciałka nakleili na murze obok bramy. Naturalnie w jednej chwili na ulicy powstało zbiegowisko, wnet na miejsce przybyła zawiadomiona policja i rozpędziła demonstrantów, a po usunięciu trumny i pośmiertnych kartek, zapanował pełny spokój.

Grzybek osłabił kulę.

Student usiłował zabić córę Koryntu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj przed godz. 24-tą nagle padł strzał na Wałach Gubernatorskich naprzeciwko gmachu województwa.

Obok trawnika znaleziono dziewczynę z przestrzeloną głową, a równocześnie zauważono uciekającego mężczyznę, którego przytrzymano i odebrano mu rewolwer.

Jak się okazało, strzelającym był Karol Michutka, uczeń trzeciego roku Szkoły Technicznej, zamieszkały przy ul. Snopkowskiej l. 57. Postrzeloną jest Olga Omlanowska, rejestrowana prostytutka.

Strzał do niej był oddany ztyłu w głowę, a kula jedynie dlatego nie dostała się do mózgu, gdyż uderzyła najpierw w grzebyk, znajdujący się w jej włosach, po[illegible] ugrzęzła obok kości. Posterunkowy W[illegible] przewiózł ranną Omlanowską do ambulatorjum, gdzie lekarz dyżurny zaopatrzył jej ranę, poczem Omlanowską przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie jeszcze w ciągu nocy lekarze przeprowadzili operację i

wyjęli kulę.

Jak się dowiadujemy, stan Omlanowskiej nie jest groźny, tak, że jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Przesłuchiwany Michutka, podał, że [illegible]nu swego dopuścił się z rozpaczy, gdyż w październiku roku ub. nabawił się od Omlanowskiej nieuleczalnej choroby.



Irena Zarzycka

58

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony

Powieść

* * *

Córka zahukanego pantoflarza profesora Klaudiusa, Adrjanna, zwana Ari sprzykrzyła sobie traktowanie jej w domu jako kopciuszka i uciekła ze studentem Jackiem na wieś w Wileńskie, gdzie spędziła lato. Rozczarowawszy się jednak do Jacka, skorzystała z pobytu ojca w Krakowie, aby znowu znaleźć się w innem otoczeniu. Otrzymała pracę w redakcji, gdzie rozwinęła wrodzony talent dziennikarski. Zaopiekował się nią kolega redakcyjny Tolek oraz mecenaska cyganerji piękna Teresa. Na wieść o chorobie ojca pośpieszyła do Warszawy i podczas odwiedzin w szpitalu spotkała u łoża chorego matkę oraz męża swej młodszej siostry Imogeny Wiktora.

Matka ozięble powitała „marnotrawną" córkę, tylko szwagier Wiktor nie krył się ze swojem uwielbieniem dla Ari. Następnego dnia powróciła do Krakowa.

Na okręcie zdążającym do południowej Ameryki rozmawiał kapitan Stefan Kryski ze swoim przyjacielem Wiktorem.

Z nudów przeczytał zbiorek poezji Ari Klaudius i zainteresował się osobą autorki. Wiktor podał mu adres i zdecydował się napisać list do nieznajomej.

Ari odpowiedziała bajeczką.

Rozpoczęła się cudowna korespondencja przez ocean.

Po powrocie do kraju Stefa mieli się spotkać w Gdyni. Ari niespodziewanie zachorowała na szkarlatynę, a Stef nie umiał sobie wytłumaczyć jej milczenia.

Po powrocie do zdrowia wyjechała z kolegami redakcyjnymi na wywczasy na Pomorze.

Tu spotkała (sama niepoznana) przebywającego na urlopie, znanego z korespondencji kapitana Stefa. Na jego zaproszenie przybyła do mieszkania jego matki i siostry.

* * *

W domu już od progu uderzył ich zapach zieleni. W stołowym pokoju Zenia ubierała choinkę świeczkami, które podawał jej... pan profesor... we własnej osobie, a przytem okropnie fałszywym basem śpiewał „Przybieżeli do Betlejem...".

— Tatusiu! — wrzasnęła Adrjanka, rzucając mu się na szyję.

— Byłem niespokojny, jak zajechałaś — mruknął. — Zresztą tu jest zdrowy klimat.

Po wilji siedzieli wszyscy prawie do północy snując projekty na przyszłość. Wreszcie pani Kryska dała hasło do rozejścia się. Ona z córką miały nocować w stołowym, profesor z córką w sypialni, a Stefan w swoim dawniejszym. Zgasły światła.

Mieszkanie zaległa cisza. Adrjance głośno pukało serce. Tam za ścianą jest Stefan. Nie mogła zasnąć. Wreszcie pocichutku wstała, w pokoju nie było zbyt ciemno, bo do okien zaglądała pogodna, mroźna, księżycowa noc.

Ari zamknęła oczy, przygryzła wargi i nacisnęła klamkę sąsiednich drzwi. Nie skrzypnęły. Przy łóżku Stefana paliła się słabiutkim płomieniem nocna lampka. On leżał nawznak, jedną rękę trzymał na oczach, a drugą leżała na kołdrze. Adrjanka zamknęła drzwi za sobą bezgłośnie, ale pod jej bosą stopą skrzypnęła podłoga. Zamarła w bezruchu. Stefan odwrócił głowę na bok i ujrzał Adrjankę. Jej twarz była tak biała, jak jej długa nocna koszulka. Widząc, że Stefan milczy, podeszła szybko i klęknąwszy przy łóżku wyszeptała:

— Chciałam ci coś podarować na gwiazdkę, Stef, więc przyszłam, zresztą myślałam, że... że... że ci tu zimno w tym pokoju bez pieca.

Gdy spotkali się przy śniadaniu krwawy rumieniec oblał twarz Adrjanki, a jemu na ten widok zalała duszę bezbrzeżna tkliwość, wzruszenie, jakiego nie doznał nigdy jeszcze w ciągu różnorakiego życia. Pochylił głowę nad jej dłońmi.

— Szczęście moje — szepnął.

Uśmiechnęła się. Po śniadaniu profesor zasiadł z panią Kryską do jakiegoś nadzwyczajnego pasjansa, Zenia królowała w kuchni. Stefan został z Adrjanką sam. Siedzieli na kanapie naprzeciw choinki, Ari przycisnęła głowę do jego ramienia, a jego dłoń położyła sobie na policzku.

— Ari wiesz o czem myślałem wczoraj, gdyś przyszła? Boże! Co za rumieńce, aż dekolt poróżowiał. Adrjanko, ja naprawdę przy tobie skołowacieję, przecież ty jesteś przeurocza.

— Dobrze, ale o czem myślałeś?

— Właśnie o tem, że za ścianą leży w łóżeczku smukła, różowa, aksamitna dziewczyna, sen wszystkich moich nocy i dni, myślałem, że każdem uderzeniem pulsu wołam ją do siebie. I widzisz, przyszłaś! Czy teraz żałujesz, żeś mi dała Gwiazdkę?...

— Och, Stef!

Minęły święta, Ari nie pokazywała się w redakcji, ani u Tereni. Nikt nie wiedział, gdzie jest i co się z nią dzieje. Profesora też nie było. Wreszcie redaktor otrzymał list, przeczytał i zawołał do gabinetu Tolka i innych kolegów Adrjanki.

— Macie! To jest najlepszy jej kawał. Wyszła za jakiegoś pustelnika i będzie mieszkać w lesie!

Wśród ogólnego wrzasku Tolek kiwał głową i rzekł ze smutkiem:

— Ten kawał szykowała całe lato.

Wreszcie profesor znowu pojawił się w Krakowie i odbywszy długą konferencję z Terenią, zaczął wraz z nią odwiedzać wszystkie sklepy. Kupował i kupował bez końca.

— Całe życie oszczędzałem dla mojej pszczółki, niech teraz nic jej nie brakuje.

Chłodny, ponury dom w lesie szybko zamienił się w przytulne pachnące gniazdko. Pani Kryska odnajęła swój domek nad jeziorem i wraz z córką zamieszkała przy synowej. Teraz odpoczywała naprawdę. A Stefan, patrząc z bałwochwalczem uwielbieniem na lśniącą główkę Adrjanki, myślał:

— Oto jest dusza mego życia. Oto jest krew mojego serca.

Profesor Klaudius siedział nad stołem zarzuconym gazetami w których umieszczano feljetony Ari i czytał list.

„I, Tatusiu, jest mi tak strasznie bajecznie dobrze. Las jest biały, bielusieńki, a oczy Stefa czarne i słodkie, a twoje jak fiołki. Stef mówi, że ja mam zupełnie jak morze, dlatego je często zamykam, by patrząc w nie morskiej choroby nie dostał. Choć niby marynarz powinien być odporny, ale dla pewności lepiej zamknąć, prawda, Tatusiu? Pokój masz już przygotowany i naucz się nowego pasjansa. Uczę się jeździć na nartach, nic trudnego, prawie że umiem. Tydzień temu bowiem, jak się wysypałam, to ze trzy kwadranse kreśliłam w powietrzu nogami futurystyczne rysunki, a wczoraj jedne głupie dziesięć minut i wstałam. No! Przywież sobie narty bezapelacyjnie, i wiesz, jak mi się tu świetnie pisze. Podwyższyli mi nawet honorarjum, że to niby takie morowe artykuły. Umiem już odrazu odróżnić ślady zająca od śladów naszych sanek i ślady naszego psa od psa gajowego, który ma tylko trzy nogi (pies nie gajowy). Wogóle z temi nogami to tu krucho, niewiasty mają przeważnie albo dwie lewe, albo dwie prawe, ale zato solidne, podstawowe. Dlatego mniej tu jest w sumie upadłości, niż w innych częściach kraju.

Moja gwardja przysyła mi serdeczne listy i książki. Terenia parę cudnych obrazów, jasnem więc jest, że nie zapomnieli o Adrjance. Ach, Tatusiu, mój najukochańszy, jakie cudowne jest życie. Posłałam mamusi dwa zające własnoręcznie upolowane. Właściwie strzelał Stef, bo ja miałam ręce zajęte, trzymałam palce w uszach. Ale zato niosłam ubitą zwierzynę do domu. Tatusiu, wyobraziłam sobie w tej chwili zająca, zatykającego uszy palcami. Wiesz, kiedyby tak zrobił? Kiedyby Ari do niego strzelała. Przeczekałby, aż wystrzelam wszystkie naboje, a potem machając ogonkiem powiedział: I poco robić tyle huku? Bardzo też jest mi przykro, że celując z łuku do szyszki, trafiłam we własny pantofel, ale ponieważ strzała drewniana, więc był tylko siniak. Ale Stef mi zrobi prawdziwy wielki łuk i prawdziwe strzały. Stef wszystko umie. Tatusiu! Jak dobrze jest żyć, patrzeć na lód i śnieg i wiedzieć, że ponadtem jest Słońce, które już niedługo rozpęta całe morze zieleni, jest Księżyc, co wodzie do[illegible] srebrnym grzebieniem włosy czesze, bajki przy tem opowiada o dziewczynie, co się w nim kochała, a teraz [illegible]ra dnie jeziora w bursztynowej grocie [illegible]. Są gwiazdy, co się sercom uśmiechać każą i marzyć, a ponad, ponad wszystkiem jest Bóg!

Mój Bóg, któremu codzień gw[illegible] poranków [illegible]
Uśmiechów słodkich jasność nad czołem [illegible]
U stóp Mu sennie leży cicha noc [illegible]
A głos dźwięczy, jak pieśni słowi[illegible]
Mój Bóg się w puchy wiśni otula [illegible]
W kryształnych toniach lico [illegible]
I w lilje dzwoni ciche nad wodami [illegible]
W oczach ma miłowania krynice [illegible]
Mój Bóg w każdej kropelce rosy [illegible]
I w każdem echu pieśni od pola [illegible]
Jasny i uśmiechnięty w zorze [illegible]
Patrzy i przesypuje złoty piasek [illegible]

Całuję Cię w oczki. Twoja Ari.

P. S. 1. Tatusiu, przywieź mi książkę o małych dzieciach. Czy myślisz, że tylko Imogenka może być [illegible]

P. S. 2. I Stef mówi, że chciałby cały świat uściskać i ucałować. Czy wiesz, czy mam być zazdrosna [illegible] dawać wobec tego zboczenia [illegible] Konie będą na przystanku autobusu [illegible] czekać od rana. Urządzimy ci orkiestrę powitalną. Agnieszka codzień [illegible]cze przynajmniej jedną szklankę [illegible] zwolę wytłuc w dzień twego przyjazdu cały tuzin. Bardzo miły [illegible] Stef stoi nade mną i całuje mnie w głowę, więc ja ci kawałek tego pocałunku odstępuję. Spróbuj jaki słodki [illegible] Ari Kryska. (Jak ślicznie brzmi: Ari Kryska. Ach Tatusiu!)".

KONIEC.

SPORT

Praga przed zlotem Sokołów.

Hotele dla 150 tysięcy ludzi.

Niemały kłopot sprawia Pradze sprawa rozmieszczenia gości. O mieszkania dla uczestników zlotu postara się sam Sokół, który powołał do życia specjalną komisję mieszkaniową, a pracuje w niej

około 300 ludzi.

We wspólnych ubikacjach noclegowych znajdzie pomieszczenie 150.000 ludzi. Do tego celu służyć będą wszystkie szkoły ludowe, wydziałowe i średnie w Pradze, ogółem 213 budynków o 2.324 lokalach. Oprócz tego oddały do dyspozycji Sokołowi swe lokale praskie browary, Targi Praskie i inne instytucje. W lokalach tych umieszczone będą sienniki, do których trzeba będzie 70 do 80 wagonów słomy. Cudzoziemcy, którzy przybędą do Pragi w większych grupach będą mieć

Hotele praskie mają do dyspozycji ... pokojów, z czego 600 pokojami rozporządza mieszkaniowa komisja Sokołów. Również praskie rodziny oddały do dyspozycji swe pokoje, tak, że i w domach prywatnych znajdzie się cały szereg mieszkań.

W ramach uroczystości zlotowych urządzona będzie od 18 czerwca do 10 ... w Pradze

wystawa sokola.

Zadaniem będzie przekonać społeczeństwo o znaczeniu zlotu dla państwa pod względem gospodarczym i wykazać, jaką rolę w życiu gospodarczem wogóle Sokół odgrywa. Poza tem wystawa ma obraz pracy wychowawczej i narodowej ruchu sokolego oraz przedstawić jego ... Wystawa urządzona będzie na przestrzeni Targów Praskich oraz w pałacu targowym. Główna część wystawy znajdować się będzie w środku pałacu Przemysłowego, gdzie mieścić się będzie Pantheon Tyrsza, twórcy ruchu sokolego.

Obok niego stać będzie pomnik dr. Mirosława Tyrsza, naokoło którego wystawi się wszystkie pamiątki, przypominające jego osobę, życie, pracę i udział w ruchu sokolim. Opodal rozmieści się pamiątki, dotyczące jego najbliższych współpracowników t. j. Henryka Fugnera i jego małżonki Renaty Tyrszowej.

W dalszej części ujrzymy eksponaty, dające obraz życia i pracy Sokoła czechosłowackiego oraz innych narodów słowiańskich. W części tej będą specjalne oddziały dla Polaków, Jugosłowian, Serbów Łużyckich, Bułgarów i t. d. Specjalne diagramy przedstawią rozwój ruchu sokolego w poszczególnych państwach słowiańskich, a tablice statystyczne wykażą liczbę członków, młodzieży, ćwiczących, gniazd, sal sokolich i t. p.

Eksponaty Czechosłowackiego Zw. Sokołów zajmować będą osobny oddział. W środku znajdować się będzie wielka mapa Czechosłowacji, na której naznaczone zostaną

siedziby żup i gniazd.

W drugiej części pałacu przemysłowego znajdować się będzie wystawa pamiątek powstania czechosłowackiego, dalej dział wychowania fizycznego w armji. W ostatniej części oglądać będzie można najkonieczniejsze urządzenia i sprzęty gimnastyczne, jakiemi posługiwano się przy ćwiczeniach w stodołach, halach magazynowych i t. p. Oddział ten da nam obraz różnicy pomiędzy urządzeniem sali gimnastycznej w odległych zakątkach wiejskich a głównych centrach, gdzie gniazda sokole mają do dyspozycji wspaniałe sale gimnastyczne z nowoczesnemi urządzeniami.

W ramach wystawy urządzony będzie pokaz działalności Sokołów w życiu gospodarczem. Będzie to obraz pracy Sokołów w przemyśle, rzemiosłach, handlu i t. p. Wystawa ta ma zobrazować siłę gospodarczą ruchu sokolego.

Hippicy pojadą na Olimpjadę.

Sprawa na dobrej drodze.

Sprawa obesłania przez Polskę Olimpiady jeździeckiej znajduje się na dobrej drodze. Polski Zw. Jeździecki projektuje wysłać do Los Angeles drużynę złożoną

z 4 jeźdźców i 8—9 koni.

Grupa olimpijska złożona z 12 najlepszych naszych jeźdźców pracowała bardzo intensywnie przez zimę i wiosnę. Jeźdźcy i niektóre konie są już w dobrej formie.

Pierwsza rewją naszej hippiki były wielkie zawody w Gnieźnie, zorganizowane 22 — 25 kwietnia. Dalszym przeglądem naszych sił jeździeckich będą zawody konne w Warszawie (13 — 21 b. m.).

Po tych zawodach grupa olimpijska przejdzie ostateczny trening w Grudziądzu, gdzie 15 czerwca rozegrane zostaną ostatnie eliminacje przedolimpijskie.

Komitet Olimpijski w Los Angeles ogłosił, że spodziewa się udziału 10 — 12 reprezentacyj narodowych w zawodach konnych. Według tego oświadczenia pewnym jest udział Portugalji, Belgji, Hiszpanji, Irlandji, Kanady, St. Zjedn., Argentyny, Chile, Polski, Szwajcarji i Niemiec.

Sprawa udziału dwu czołowych drużyn Europy—Italji i Francji nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana.

Drużyna niemiecka

zdobyła puhar narodów.

Po konkursach hippicznych w ..., na których triumfowali przedewszystkiem Włosi i Francuzi, odbyły się ... zwyczajem konkursy w ...

Najcenniejszą nagrodę w tym ... — puhar Narodów zdobyła podobnie jak i w roku ubiegłym

drużyna niemiecka.

Niemcy startowali w składzie: por. Nagel na koniu „Benno", ppor. Brand na „Voran", por. Sahla na „Wotan" i baron Nostlitz-Wallwitz na „Chinese".

Drugim był zespół Francji, trzeci — Włoch.

W łotewskim cyrku...

Atletki na czerwonym dywanie.

Najpierw nelsony, a potem grzebyk i puder.

„Na bezrybiu i rak ryba" — mówi stare przysłowie. To też gdy władze łotewskie ze względów oszczędnościowych odmówiły prawa urządzenia wielkiego międzynarodowego turnieju atletów w Rydze, — przedsiębiorczy impresarja postanowili jednak

jakiś turniej zorganizować...

Niema atletów — więc od czegoż atletki. Piękna Łotwa posiada znaczną ilość kobiet, które swemi bicepsami potrafią zaszachować niejednego przedstawiciela płci brzydkiej. Taka Karolina Bem — sto dwadzieścia kilo wagi... Taka Arabella Walter, muskularna, gibka, jednym uchwytem przerzucająca dwieście kilo przez ramię.

Więc postanowiono. Czerwony dywan jest, atletki są, a nadewszystko tłumy widzów, zwabione bądź co bądź

nowością takich zapasów.

I trzeba przyznać, że zainteresowanie kobiecym turniejem było nawet większe, niż zeszłorocznemi zawodami zapaśników. Pewne względy nawet przyczyniły się do tego, że na widowni widziało się sporo publiczności, naogół nie uznającej walk zapaśniczych... Starsi panowie, poczciwi burżuje często woleli spędzić wieczór w podniecającej atmosferze „krawatów" i „nelsonów", niż błogo spoczywać na łonie rodzinnych pieleszy.

Zwłaszcza ostatnie dni turnieju przedstawiały

niezwykłe widowisko.

Cyrk wypełniony po brzegi, jak w najlepsze dni występów „Asów". Nawet w przejściach zwarty tłum, podniecony, zgorączkowany, wielbiący faworytów i bezlitosny dla nielubianych.

Oto pierwsza para — ruda Niemeczka Arabella Walter i „ciężka waga" Danberg. Co wart jest chociażby szpagat Arabelli... To nie walka atletek — to poprostu jakiś

popis choreograficzny.

Następnie blondynka Abolin błyskawicznie kładzie na zgrabne łopatki Rosjankę Gruzińską. Jako deser starcie — rewanż Arabelli z faworytką publiczności Niną Tejchman decydujący mecz, przynoszący pierwsze i drugie miejsca w turnieju.

Jest to nie tyle ciekawe, co humorystyczne pojedynek, okraszony potokami replik z galerji.

— Nino, trzymaj się! — ryczy jakiś tubalny bas pod adresem czarnowłosej atletki... — Trzymaj się, zanim

dzieci nie podrosną...

Krzyki, śmiechy, brawa. Nina Trejchman umiejętnie prowadzi obronę. Zgrabne, estetyczne „mostki", eleganckie unikanie miażdżących nelsonów.

Trzykrotne starcie przeplatane jest przerwami, podczas których w ruch puszcza się grzebyczek i puder... Trudno — atletka też jest kobieta.

Wreszcie po kwadransie odwrotny pas kładzie Arabelkę na łopatki.
— Brawo, brawo Nina! — ryczy galerja... Entuzjazm nie do opisania, faworytka zdobyła mistrzostwo Łotwy. Turniej skończony...

Tak więc zakończyły się te niepowszednie zapasy. Nie brakło w nich niczego, nawet egzotycznego pieprzyku: — Mulatki Anglio... Dodać należy, że wśród pięknych zawodniczek była i nasza rodaczka — Popławska,

łagodna olbrzymka

z Grodzieńszczyzny...

Bądź co bądź i Ryga miała swoje dni „czerwonego dywanu"...

Nieprawidłowa bramka zdecydowała

o zwycięstwie w puharze Anglji.

Rozegrany finał piłkarski o puhar Anglji pomiędzy drużynami New Castle — Arsenal przyniósł, jak wiadomo, zwycięstwo drużynie New Castle. Jak się obecnie okazuje o zwycięstwie zadecydowała bramka nieprawidłowo strzelona, uznana jednak przez sędziego. Mimo protestów Arsenalu — wyniku meczu nie zmieniono.

Decydująca bramka strzelona została przez Richardsona, który wykopał ją z poza linji outowej i stąd posłał na środek.

Dwudniowy kurs na sędziów kolarskich.

Egzamin zdali wszyscy.

Polski Związek Tow. Kolarski zorganizował w Warszawie na Dynasach dwudniowy kurs instruktorski dla sędziów kolarskich. Na kursie odbywały się zajęcia teoretyczne i praktyczne z zakresu kolarstwa szosowego i torowego.

Na kurs przybyło około 30 kolarzy z całej Polski. Egzamin sędziowski zdali niemal wszyscy uczestnicy kursu.

Tydzień strażaka

Apel.

Przedłużający się kryzys gospodarczy, zahamował prawie zupełnie działalność instytucji i organizacji społecznych. Te które pozostały jeszcze, zmuszone zostały ograniczyć działalność swoją do ostatecznego minimum ogromu potrzeb.

Ograniczenie stałego pogotowia czuwającego nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców naszego miasta, zagraża również i naszej straży ochotniczej.

Ofiarność społeczeństwa zmalała, na zwiększenie subsydjów liczyć trudno.

Zarząd i Komenda borykając się z trudnościami finansowemi, zdają sobie dokładnie sprawę z ogromu odpowiedzialności za bezpieczeństwo miasta i pomimo wzrastającego niedoboru, nie chcą dopuścić do zmniejszenia stałego pogotowia. Wierzy jednak niezłomnie, że społeczeństwo łódzkie darzące straż swoją należytą opieką, pospieszy i tym razem z datkami w okresie „Tygodnia Strażaka" od dnia 22 do 29 maja r. b., na listy z któremi zaofiarowali się łaskawie zwrócić do swoich lokatorów P. P. Właściciele Nieruchomości.

Zużywające się w szybkiem tempie środki lokomocji, na skutek opłakanego stanu naszych bruków, wymagają poważnych inwestycji, na co jednak kurczący się z roku na rok po stronie przychodowej budżet nie pozwala.

Zmuszeni jesteśmy uderzyć na alarm, by wskazać całemu społeczeństwu, że tylko Jego ofiarność uratować może straż naszą od grożącej Jej ciągle katastrofy, ograniczenia stałego pogotowia, o tę pomoc kołatać będziemy w okresie „Tygodnia Strażaka", w przekonaniu, iż ona nas nie zawiedzie.

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

„WATERLOO BRIDGE"

na ekranie kino-teatru „Palace".

„Waterloo Bridge" jest dziwnym filmem. Osnuty jest na tle głośnej sztuki Boba Sherwooda. Narobił on wiele hałasu

w całej Ameryce.

Na moście Waterloo w Londynie krążą prostytutki szukające połowu. Zdegradowana chórzystka obciąga na szyi wspaniałego niegdyś lisa, którego ofiarował jej pierwszy kochanek. Ten nieodłączny lis występuje prawie w każdej scenie; czy to na szyi bohaterki, czy to zawieszony na drzwiach jej pokoju, czy wreszcie rozpostarty na trotuarze mostu w ostatniej scenie, stanowi przykład tych znaczących szczegółów, któremi reżyserowie amerykańscy potrafią zręcznie się posługiwać.

Młodzieniec z zamożnej szlachetnej rodziny prześladuje swoją miłością upadłą dziewczynę, która ucieka przed nim, rozumiejąc niestosowność tego uczucia. Rzecz dzieje się

podczas wojny.

Dziewczyna zgadza się wreszcie na ślub po jego powrocie z frontu. Ażeby jednak dobrym obyczajom stało się zadość, pocisk niemieckiego sterowca uśmierca bohaterkę na moście.

Do najlepszych rozwiązań filmowych należą: finał w teatrze rewji, panorama Londynu w nocy podczas najazdu Zeppelinów i scena końcowa na moście Waterloo.

Autor filmu nie szczędzi mocnych i ciemnych barw: to, co się dzieje na moście Waterloo i w mieszkaniu biednej dziewczyny, która na scenie nosiła pompatyczny pseudonim Miry Deauville, stanowi jeden z najdrażliwszych problematów moralnych naszej epoki.

Sherwood ulokował akcję w okresie wojny, kiedy gorączkowy szał życia i użycia doszedł do paroksyzmu i ludzie szukali zapomnienia i przejściowej uciechy wśród koszmaru spustoszeń i śmierci.

Dobór tła, na którem rozgrywa się akcja, most Waterloo i dom, w którym mieszka bohaterka, daje silny kontrast romantyczny z uczuciową treścią.

Obok zalet wyjątkowo dobrej reżyserji Jamesa Whale, wypada podkreślić koncertową grę dwojga młodych i nieznanych prawie artystów: Mae Clarke i Kent Douglas.

Film ma mocne napięcie dramatyczne, wiele momentów wzruszających, przypomina „Upadłego anioła", ale scenarjusz przeprowadzono konsekwentniej.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.45.
Zachód — 19.20.
Długość dnia 15.35.
Przybyło dnia 7.42.
Tydzień 20.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z uszkami.
Schab z sałatą.
Krem cytrynowy.

Radjo-kącik

RASZYN, poniedziałek.

10.00 Nabożeństwo z Krakowa. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10 Urz. kom. P. I. M. 12.15—14.00. Poranek symfoniczny. 14.00, „Sianokosy", wygł. inż. J. Mierzejewski 14.20 — 14.40. Muzyka. 14.40. „Wycieczki jako metoda kształcenia", inż. Z. Kobyliński. 15.00—15.55 Muzyka. 15.55—16.20. Program dla dzieci starszych. 16.30—16.40 Ork. gitarzystów i mandolinistów (płyty). 16.40. „Cudowne i djabelskie opowieści Rumunów", wygł. red. Cezary Jellenta. 16.55—17.15 Płyty gramof. 17.15. Odczyt ze Lwowa. 17.30. Wiadom. przyjemne i pożyteczne". 17.45—19.00. Koncert popołudniowy. 19.00. Rozmaitości. 19.25—19.40. Utwory na saksofon w wyk. R. Wiedoefta (płyty) 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Słuchowisko p. t. „Kominiarz i młynarz". 20.15. „Cnotliwa Zuzanna" — operetka 22.15. Felieton p. t. „Djabły i strachy polskie". 22.30. Komunikaty i wiadomości sportowe. 22.45 — 24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

11.00 — 11.30. Otto Bushmann czyta własne utwory. 11.30—15.30. Transm. z Berlina 15.30—16.00. Moldi Jokl: „Gautama Buddha". 18.30—19.00 Dr. H. Just: „Koncertujemy z niewidzialnym partnerem". 19.30. Transm. z Bremy. 20.15. Transm. z Hamburga. 22.50. Koncert.

RASZYN, wtorek.

11.20 Kom. Meteor. dla kom. lotniczej. 11.40 Przegląd Prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10—13.20 Płyty gramof. 13.20 Urzęd. kom. P. I. M. 13.35—13.55 Muzyka lekka (płyty). 14.45—15.05 Muzyka lekka (płyty). 15.05 Kom. Gosp. i giełda pien. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 „Kobieta samotna" wygłosi p. M. Ankiewiczowa, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50 Płyty gramof. (gitary hawajskie) 16.20 „Za Górami Skalistemi", wygłosi dr. M. Nałęcz-Dobrowolski. 16.40—17.10 Koncert wokalny. 17.10 Odczyt z Krakowa. 17.35—18.50 Popołudniowy konc. symf. 18.50 Rozmaitości, 19.15 „Bież. wiad. roln." wygłosi p. J. Płatek. 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki Trix Sisters (płyty). 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Felj. p. t. „Epoka szofera" wygłosi p. W. Rogowicz. 20.15—21.55 Koncert popularny. 21.55 Skrzynka poczt. techn. omówi p. W. Frenkiel. 22.10—22.40 Utwory fortep. w wyk. N. Padlewskiej. 22.40 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.45 Komunikaty. 22.50—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00 Transm. z Berlina. 15.00—15.25 Program dla dzieci. 16.30—17.30 Koncert z Lipska. 17.30—17.55 Prof. H. Hildebrant: „Od Daumiera do Kokoschki" — z dziejów litografji. 18.30—18.55 Angielski dla zaawans. 19.00—19.30 Myśli na czasie. 19.35—20.35 Transm. z Królewca. 22.40—24.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Niedz. wiecz. Rodzice i dzieci. Poniedz. pop. Rodzice i dzieci; wiecz. Azef.

Teatr Kameralny — pop. Omal nie noc poślubna; wiecz. Poprostu truteń.

Teatr Popularny — Droga do Buenos Aires.

Momus — Orlicz w Momusie.
Qui - Pro - Quo — Na całego.
Apollo: — Uwiedziona.
Bajka — Dziewczę z nad Wolgi.
Capitol — Bomby nad Monte Carlo.
Casino — Śpiewak nieznany.
Corso — I Szary dom, II 10 minut strachu.
Czary — I Hieny nocy. II Spelunka.
Grand-Kino — Ludzie morza.
Luna — Flirty pięknej pani.
Mimoza — I Kawiarenka, II W tajemniczym wąwozie.
Odeon — Buster na froncie.
Oświatowy. — Dla dorosł. Młodość na rozdrożu. Dla młodz. Groza śmierci.
Palace — Waterloo bridge.
Przedwiośnie — x 27.
Rakieta — Dawid Golder.
Resursa — Graj cyganie.
Splendid — Godzina z tobą.
Wodewil — Buster na froncie.
Zachęta — I Koniec świata, II Laurel i Hardy za kratami.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić we wtorek.

We wtorek powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 3 komisarjatu p. p., których nazwiska rozpoczynają się od litery R.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ul. Ogrodowa 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 4 kom. p. p., których nazwiska rozpoczynają się od liter: G T Z Ź Ż.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, zam. na terenie 2 kom. p. p., o nazwiskach na wszystkie litery.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Matka zagroziła córce stryczkiem

za wyjawienie ponurej tajemnicy.

W styczniu 1919 r. zniknął 35-letni dzierżawca i hodowca bydła Alfred Brule z Maroilles w północnej Francji. Odprowadził kawałek przez nieprzyjemne pustkowie zajętą w jego folwarku kobietę i pożegnawszy ją,

nie wrócił więcej do domu.

Po kilku dniach dopiero odkryto na sąsiedniej łące strasznie pokaleczone zwłoki. Głowa była krwawą miazgą, a tułów został poszarpany w kawałki. Brulé padł ofiarą granatu, którego odłamki leżały wokoło. Żandarmerja ustaliła, że nieszczęśliwego musiano napaść i zabić w ciemnościach nocy, potem zawleczono trupa na łąkę i rzucono w niego granatem. Mordercy chodziło o to, aby wywołać wrażenie, iż Brulé poniósł śmierć przypadkowo, natknąwszy się na materjały wybuchowe, gęsto rozsiane w owym czasie po całej okolicy, która była terenem walk.

Opinja okolicy obwiniała robotnika rolnego Maurycego Desormeaux, młodzieńca, znanego z lekkomyślności i zawadjactwa. Mieszkał on ze swoją rodziną wpobliżu folwarku i pracował u zamordowanego. Podejrzanego aresztowano i przetrzymano przez dłuższy czas w więzieniu śledczem, ale z powodu braku poważnych dowodów winy

wkońcu go wypuszczono.

W lecie ubiegłego roku zabił ktoś w tej samej miejscowości samotnie mieszkającą wdowę na podwórzu jej gospodarstwa. Zno wu podejrzenie padło na Desermeaux. Aresztowano go, potrzymano w śledztwie i wreszcie wypuszczono, gdyż nie odkryto nic uchwytnego przeciwko niemu.

W ostatnich dniach nastąpił w tej zagadkowej aferze niezwykły zwrot. Dorosła dzisiaj córka zamordowanego zgłosiła się u władz bezpieczeństwa i oskarżyła o zgładzenie ojca robotnika Desormeaux i własną matkę. Młoda Brulé, która w r. 1919 miała dopiero 12 lat, opowiedziała sędziemu śledczemu, że zauważyła wówczas poufały stosunek, łączący jej matkę z robotnikiem, który zajmował u nich

najpiękniejszy pokój.

Krytycznego wieczora matka namówiła ojca, aby odprowadził ową robotnicę, a potem z progu wypatrywała, czy Brulé już wraca. Nagle rozległ się w ciemności krzyk, mrożący krew w żyłach. Matka weszła szybko do domu i pociągnęła za sobą córkę, która twierdziła z płaczem, że ten straszny krzyk pochodził od ojca, któremu pewnie coś się stało. Dziewczyna otrzymała surowy rozkaz, aby milczała.

Matka zaś nie troszczyła się już więcej o powrót ojca, poszła spać i dopiero na drugi dzień udawała zaniepokojoną. Gdy przybyli sąsiedzi, aby zasięgnąć wiadomości o zaginionym, kobieta wzięła córkę na stronę i pokazawszy jej stryczek,

zagroziła uduszeniem,

jeżeli piśnie choć słowo. Oprócz tego córka przypomniała, że na kilka dni przed zabiciem ojca, ktoś otruł najlepszego psa ojca, towarzyszącego wszędzie swojemu panu.

Zdemaskowani po trzynastu latach zbrodniarze dostali się wreszcie w ręce sprawiedliwości. Czeka ich najsurowszy wymiar kary.

Lotnicze zaręczyny.



Amy Johnson, znana ze swego lotu do Australji i pobytu w Polsce zaręczyła się ze swoim rodakiem Mollisonem, który niedawno ukończył rekordowy lot z Londynu do Kapsztadu.

Burza w teatrze.

Zero zwyciężyło...

Rzadko kiedy jakaś sztuka teatralna wywołuje tak żywą reakcję publiczności, jak ostatnio wystawiona w Frankfurcie sztuka wybitnego niemieckiego autora Fritza von Unruh.

Sztuka nosi tytuł „Zero" i naczelną jej tezą jest, że świat teraźniejszy ze swemi omyłkami, błąkaniem się, krzywdą i nieprawościami

spadł do zera,

a nowy musi się narodzić od początku.

Akcja sztuki odbywa się w Monte Carlo, a główny bohater jest anarchistą, który zamierza dokonać zamachu, wysadzającego wszystko, co go otacza, w powietrze.

Sztuka zyskała niezwykłe przyjęcie. Publiczność rozdzieliła się na tych, którzy gwizdali, ryczeli, tupali i wydawali wrogie okrzyki, oraz tych, którzy grzmiącemi oklaskami starali się wyrazić swój zachwyt.

W demonstracji tej były też niewątpliwie nuty polityczne, gdyż Fritz von Unruh jest jednym z twórców „Żelaznego Frontu".

Zwyciężyli zwolennicy „Zera" i autor kłaniał się

wiele razy ze sceny.

Ta burza teatralna w dzisiejszych czasach obojętnego stosunku do teatru i jego spraw, jest godna podkreślenia.

Załatwienie najmniejszego interesu w Japonji

wymaga morza czasu i oceanu cierpliwości.

Przedstawiciel jednej z firm europejskich w Tokio ogłosił interesujące spostrzeżenia ze swych doświadczeń z japońskiemi metodami handlowemi. Wynika z nich, że aby zrobić najmniejszy interes, trzeba mieć morze czasu i

ocean cierpliwości.

Przedewszystkiem — w myśl tradycji japońskiej — trzeba wypić filiżankę zielonej, gorzkiej herbaty. Potem należy rozmawiać o wszystkiem innem, tylko nie o sprawie, z którą się przyszło. Gdy wreszcie okrężną drogą rozmowa zejdzie na towar, który gość pragnie zaoferować, należy — znów zgodnie z tradycją — mówić o trudnościach, na jakie natrafi sprzedaż tego towaru, o jego licznych wadach, uprzedzeniach klienteli itp. Gospodarz naturalnie z obowiązku zajmuje

stanowisko przeciwne

i tak wywiązuje się polemika, polegająca na zupełnem pomieszaniu ról. Na zakończenie wizyty można powiedzieć, o jaką tranzakcję chodzi, ale nie wolno jej zawrzeć. Na to w myśl etykiety trzeba trzech lub czterech wizyt.

Gdy się uwzględni — kończy ów agent — że każda taka wizyta trwa

dobrych kilka godzin,

można mieć przybliżone wyobrażenie o warunkach pracy przedstawicieli handlowych w Japonji. Inna rzecz, że interesy w ten sposób zawarte bywają z reguły solidne i pewne.

Panie w plażowych fartuszkach.

Pidżama wychodzi z mody.

Pidżama, która przez szereg lat cieszyła się wielką popularnością zarówno u płci brzydkiej i podobno mocnej, jak u pięknej i rzekomo słabej, ma wyjść z mody w tym roku. Tak przynajmniej twierdzą znawczynie i znawcy tych spraw tajemnych, które decydują o sposobie ubierania się wytwornej damy.

Do nich należy niewątpliwie księżna de Rohan, która na rzeczy, związane z toaletą damską, *ma poglądy zupełnie swoiste.*

Uważa ona, że z plaż pidżama będzie zupełnie wygnana, a zastąpi ją luźne okrycie w rodzaju fartuszka, z tyłu bardzo „dekoltowane". Księżna Rohan wyjeżdża w tych dniach do Nowego Jorku i skompletowała swoją garderobę w ten sposób, że zamówiła sobie dwa modele, jeden na wieczór, a jeden na popołudnie, i kazała je skopiować w sześciu rozmaitych kolorach.

Twierdzi, że takie właśnie rozwiązanie sprawy stroju jest praktyczne i zajmuje mało czasu.

Znana aktorka Blanche Montel nigdy nie była zwolenniczką pidżamy i twierdzi że już jest zapóźno, aby się do tego stroju przekonać. Na plażę kazała sobie

uszyć kilka kostjumów,

złożonych z krótkiej spódniczki i z czegoś, co byłoby stanikiem, gdyby nie było tak skąpe. Strój ten podobno świetnie ułatwia kąpiele słoneczne.

Inna aktorka, Renee Devillers, również wyrzeka się pidżamy na rzecz „fartuszka" plażowego, który, jak się zdaje, będzie miał w tym roku na Riwierze wiele zwolenniczek. Pidżama, jako strój wieczorowy, zniknie zupełnie z widowni i dopuszczoną będzie tylko jeszcze w czasie podróży jachtem.

Potworne praktyki plemienia Senufów.

Ludożerstwo w kolonjach francuskich.

Wisielcy smacznym kąskiem.

„O 48 godzin podróży powietrznej od Paryża, o dwie doby zaledwie lotu i znajdziemy się w centrum ludożerstwa, które w okresie cywilizacji dwudziestego stulecia kwitnie w najlepsze, nie troszcząc się o to, co powiedzą na to moralizatorzy europejscy".

Wiadomość powyższa podaje znany literat i podróżnik francuski Jean Perrigault, który niedawno powrócił z dłuższej podróży jako członek ekspedycji naukowej po obszarach afrykańskiej republiki Liberja i górnego biegu rzeki Volty.

Pan Perrigault przyznaje, że francuska administracja kolonjalna staje na głowie, by

wykorzenić kanibalizm

w tych okolicach, ale wszystkie jej zabiegi pozostały dotychczas bez najmniejszego rezultatu. Straszliwy objaw kanibalizmu nie jest bynajmniej wywołany brakiem żywności wśród czarnych plemion tych okolic. Jest on związany z obrzędami religijnemi plemion kolorowych, a jak wiadomo, najtrudniej jest wykorzenić zwyczaje, które tkwią korzeniami w zasadach religji tuziemców.

Administracja francuska wychowała już sobie wśród tych plemion liczne rzesze kapłanów - tubylców, którzy przeszli specjalne kursy, celem propagowania zasad postępu wśród czarnych. Kapłani ci, m. in. głoszą Murzynom, że mięso ludzkie jest bardzo szkodliwe dla zdrowia i bywa powodem rozlicznych chorób nieuleczalnych. Opowiadania te Murzyni

biorą niezbyt na serjo,

bardzo często oblizując się ze smakiem na samo wspomnienie mięsa ludzkiego.

Ludożercy terenów nad Voltą pożerają przedewszystkiem młodziutkie zaledwie kilkuletnie dziewczęta murzyńskie. Jeżeli nie starczy tej „zwierzyny", wtedy dopiero pożerają i młodych chłopców.

Aby zdobyć ulubione „pożywienie", Murzyni prowadzą ze sobą zacięte wojny, które wybuchają z lada powodu, czasami i bez powodu.

Plemię Senufów, zamieszkujące górny bieg rzeki Volty, odróżnia się tem od innych ludożerców, że pożera jedynie

trupy dzieci,

zmarłych śmiercią naturalną, lub dzieci chorych. W czasach pokoju posyłają oni specjalnych agentów, którzy skupują po wsiach murzyńskich chore dzieci. Zakupiony „towar" trzyma się w ciemnicy, dopóki nie umrze śmiercią głodową. Dopiero wtedy następuje uczta, na którą zapraszają właściciele nabytego „towaru" swoich przyjaciół, krewnych i t. d.

Rzecz naturalna, że władze francuskie tępią bez litości te zwyczaje Senufów. Kto został schwytany podczas „uczty", jest rozstrzeliwany przez francuskich żołnierzy na miejscu przestępstwa

bez żadnego sądu.

To też Senufi ukrywają się obecnie ze swemi praktykami ludożerczemi. Wszystkie plemiona, zamieszkałe na granicy Liberji, Gwinei i Wybrzeża Kości Słoniowej starannie unikają spotkania się z żołnierzami kolonjalnymi Francji.

Uczty odbywają się w głębi nieprzebytych lasów, w miejscach, nieznanych Europejczykom, często zupełnie niedostępnych, do których ścieżki znają jedynie Murzyni, wtajemniczeni w datę „uroczystości".

Podczas pobytu Perrigaulta w Liberji, władze francuskie powiesiły dwóch Murzynów z plemienia Dansów za ludożerstwo. Nazajutrz na szubienicy wisiały już tylko

szczątki powieszonych.

W nocy powyrywano „najsmaczniejsze" kąski, i zabrano w tajemnicy do lasu.

Zdaniem władz francuskich, najbardziej do szerzenia się kanibalizmu wśród dzikich przyczyniają się ich kobiety, które, jak zresztą na całym świecie, najbardziej są przywiązane do swoich wierzeń i podań religijnych. Kobiety i kapłani murzyńscy tworzą jakby towarzystwo wzajemnego popierania się w tych sprawach.

Władze postępują więc w ten sposób, że albo jednają sobie kapłanów, albo kobiety murzyńskie i przy ich pomocy zwalczają straszliwe ludożerstwo. Jak twierdzi Perrigault, wiele lat jeszcze minie, zanim ludożerstwo w Afryce zostanie wytępione zupełnie.

—o—

Z LOTU PTAKA...



Gdy cię nuda żre niewiasto,
Na wycieczkę mknij za miasto...
Chętnie połknie cię taksówka,
(Nie myśl, że to Boya słówka)
Gdzieś na łące, albo w lesie,
Towarzystwo mile trze się...
Każdy dobrze się tu czuje
Kuchni nikt nie reguluje.
Nawet zacni komornicy,
Tu nie robią żadnej „licy..."
Niechby o tem tylko pisnął,
Wnet na drzewie by zawisnął
Maj... Wiosenka... Więc chłopczyki
Mkną z paniami na pikniki.
Jednocześnie wszystko prawi
Kładzie się na mokrej trawie.
W płucach miło — cosik się trze,
To żywica!... To powietrze!...
A że krucho jest dziś z kiesą,
Miast wódeczki masz „Chabeso".
Wyciągnęli chłopi szyje
Patrzą jak to mieszczuch pije...
Kiedy zjesz już z chlebem jajka,
Towarzystwo szuka grajka...
Dzięki pannie Ksylofonji
Idzie rumba wprost z harmonji.
Drą się dzieci nieboraczki,
Mkną mamusie z niemi w krzaczki...
Potem znowu odpoczynek,
Raz alembik i raz kminek...
Panna Fela coś się rusza,
Mrówki z „Pana Tadeusza"...
Śmieje się Hipolit szczerze,
Pewny, że ją chętka bierze.
Hej, muzyka! — krzyczy tedy —
Fokstrott, albo „Biała ledy".
Modny taniec bez przymówki
Zaraz jej wytrzęsie mrówki
Poraz pierwszy chłopek łasy,
Widzi takie wywijasy.
Wreszcie słonko skryło lice,
Poszło świecić w Ameryce.
Kto żyw: panicz, czy niewiasta
Każde wraca znów do miasta
Śpią dorośli, śpi przychówek,
Fela ciągle szuka mrówek.
Złość ją wielka już porusza
Niema „Pana Tadeusza".
A no czasy się zmieniły
Kiedyś inne serca były.

Rom.

Martwa twarz ślepca.

Profesor francuskiej Akademji medycznej, Dumas, stwierdził na podstawie całego szeregu

mozolnych eksperymentów,

że człowiek ślepy nie może dowolnie zmieniać wyrazu swej twarzy, a więc udać uczucia, którego naprawdę nie doznaje. Oblicze człowieka ślepego wyraża uczucia, jak przestrach, radość, gniew lub smutek w sposób zupełnie spontaniczny, tak samo jak

twarz człowieka normalnego.

Podczas jednak, gdy człowiek normalny może wyrazić uczucie, którego w danej chwili nie doznaje, ślepy możności tej jest pozbawiony, prawdopodobnie dlatego, że nie zdaje sobie sprawy z tego, jak twarz jego wygląda pod wpływem różnych uczuć.

Podsłuchane.

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

— Zaczynają mi siwieć włosy. Czy pan doktór uważa, że farbowanie włosów połączone jest z niebezpieczeństwem?

— Niewątpliwie tak. Mój wuj zaczął niegdyś czernić swe włosy, a po miesiącu... stanął na ślubnym kobiercu.

PORADA.

— Byłeś u dwóch adwokatów? Czy obaj powiedzieli to samo?

— Tak, dosłownie to samo. Obaj zażądali pięćdziesiąt złotych zaliczki.

Nowa rasa



Pan I: — A to co? Gołąb pocztowy i papuga w jednej klatce?

Pan II: Tak... Staram się wytworzyć nową rasę gołębi pocztowych, które mogłyby porozmawiać z adresatami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański